TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 15. Grudnia. № 50.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KALISZ

pod względem religijnym z głównym poglądem na kollegiatę.

Skreślił Ks. P. KOBYLINSKI, pleban dobrzecki.

I.

I. Początek i pierwotne położenie Kalisza.

To, co powiedział Łukaszewicz o Poznaniu, można powtórzyć o Kaliszu, „że początki miasta tego giną w pomroce pierwszych dziesięciu wieków po Chrystusie[1]):" z tą różnicą, że kiedy o Poznaniu do X. wieku żadnéj nigdzie nie ma wzmianki, o Kaliszu wspomina Pliniusz młodszy w swéj Geografii po grecku napisanéj w 2 wieku po Chrystusie pod nazwą *Calissia.* Wzmianka ta nietrafiła do przekonania Wydawców Starożytnéj Polski [2]) dla tego głównie, że jest słowiańską; kiedy znowu Łukaszewicz utrzymuje, że nie jest słowiańską [3]). Że jest słowiańską nie ma wątpliwości, bo pochodzi od kałów, błot, zaczém położenie miasta tego przemawia. — A przywiedzenie nazwy słowiańskiéj przez Pliniusza po świeżych badaniach starożytności słowiańskich przez Mickiewicza i jego wyrzeczeniu, że „wiele nazw slowiańskich zawierają już nietylko rzymskich, ale greckich i chaldejskich pisarzy dzieła, których ani oni sami, ani ich ślęczący kommentatorowie objaśnić sobie i innym nie potrafili dla braku znajomości języków słowiańskich[4]), nikogo już dziwić nie powinno". — „Badania bowiem nad słowiańszczyzną, mówi daléj Mickiewicz, coraz więcéj wykrywają dowodów, że lud mało znany Rzymianom, miał liczne z Grekami stósunki i przeważny wpływ na ich literaturę i losy wywierał". — Mógł więc Ptolomeusz z greckich podań o Kaliszu usłyszeć i umieścić go we wschodniéj Germanii, ile że to miasto leżało właśnie blisko wschodnich Germanii granic, i Ptolomeusz wszystko, co na wschód Państwa Rzymskiego leży, Germanią zowie. Że *Calissia* Ptolomeusza prawdopodobnie jest dzisiejszym naszym Kaliszem, miastem ludu *Ligiów*, przemawia za tém i ta okoliczności, iż pisarz ten w swéj Geografii kładzie je nad brzegiem Prosny: bo po wyliczeniu Gottanów nad ujściem Wisły, a potém zaraz Ligów nad brzegiem *Prosny*[5]), ich miasto stołeczne *Calissia* zowie. —

Kalisz w X. wieku musiał być dość znacznem miastem, kiedy Wojciech św. udając się do Gniezna i Prus, tu czas jakiś przebywał i Msze św. odprawiał[6]). — Jest więc Kalisz jedném z najdawniejszych miast Polskich. I nic dziwnego. Albowiem na granicach dawnego Państwa Morawskiego, na trakcie z Morawii i Czech do Kruświcy, tak handlowego niegdyś miasta[7]), musiało leżeć miasto i być dość znaczne i główne, bo było może składem towarów i miejscem ich zamiany dla kupców czeskich i niemieckich z polskiemi. —

Kalisz dawny leżał na prawym brzegu rzeki Prosny, tam gdzie dziś leży wieś Stare Miasto[8]). Za tém przemawia nie tylko podanie Krośnera[9]) (strona 21) Długosza[10]) ale i dzisiejsze doświadczenie. Za naszych bowiem czasów wykopują mieszkańcy Starego Miasta podobnie, jak za czasów Kromera, w swych ogrodach to części broni, to ubiorów, to znaczne kawały murów a głównie w ogrodzie Baraszkiewicza. — Niedawno nawet jeden z mieszkańców wykopał popielnicę: a sądząc, że to są pieniądze, sekretnie ją w domu zachował. Zawiedziony zaś w nadziei, potłukł na kawałki i rzucił, i dopiero w kilka lat późniéj do tego się przyznał. —

II. Zamek Kaliski.

Jakkolwiek brak stanowczych dowodów nie pozwala nam zapewne twierdzić, że Kalisz od samego początku istnienia swego miał zaraz warownią, to przecież i po-

---

1) Obraz historyczny miasta Poznania w Tom. 1. str. 1.
2) Starożytna Polska Tom 1. str. 146.
3) Obraz historyczny Tom 1. str. 1. przypisek 3. gdzie mówi: „Kalisz" miasto to niema nazwiska słowiańskiego i być może, iż początek swój winno pokoleniom innego narodu. —
4) Rzecz o Literaturze Słowiańskiéj. —
5) Obraz historyczny Poznania Tom 1. str. 1.

6) Legenda miejscowa niesie. Wojciech św. idąc z Czech do Gniezna, przybył do Kalisza. Przyjęty przez mieszkańców wielką uprzejmością, chciał im udzielić pasterskiego błogosławieństwa swego. Odprawił więc na ich intencyą w kościele Mszę św., w czasie któréj jeden z mieszkańców kaliskich ukradł mu rękawiczkę. Dotknięty tym św. Biskup rzucić miał na mieszkańców klątwę, któréj skutkiem żaden z nich nie mógł piastować kapłańskiéj godności.
7) Surowiecki.
8) Dzisiejszy Kalisz leży także na prawym brzegu głównego koryta rzeki Prosny, a wieś *Stare Miasto* leży na lewém jéj brzegu. Aby więc pozorną sprzeczność tego twierdzenia mego z dzisiejszém położeniem miejsca pogodzić i zrozumieć, zwrócić należy uwagę na to, że rzeka Prosna dawnemi czasy płynęła uie dzisiejszym korytem, ale od wsi Zagorzynka szła na lewo ku zachodowi, ku dzisiejszemu traktowi Kalisko-Wieluńskiemu doliną dziś widoczną między Zawodziem a Starém Miastem: następnie tąż doliną za domami włościańskiemi dzisiejszéj wsi Rypinka; rowem po zaogrodem do oberzy w Rypinku należącym; doliną od ogrodu tegoż do grobli Rypinkowskiéj na zachód, przecinało dzisiejszą groblą w tém miejscu, gdzie dziś jest mały mostek, i płynęła po lewéj stronie grobli idąc od Rypinka do Kalisza, doliną odgraniczającą dziś posiadłości włościańskie w Czaczkach od posiadłości Rypinka, daléj szła zawsze na zachód, doliną odgraniczającą posiadłości Czaszek od miasta Kalisza, łączką ponad ogrodami Madalińskiego z prawéj ich strony zawsze od Rypinka uważając, przecinała ulicę dzisiejszego przedmieścia Wrocławskiego, gdzie obecnie mały mostek przy posiadłości Milewskiego i spłynęła rowem dzisiejszym ponad ogrodami Milewskiego z ich południowéj strony, do obecnego koryta. — Ztąd też dawne Wizyty kościołów tutejszych zowią tę dolinę starą Prosną *(antiquus fluvius Prosna).* Wizyta kościoła parafialnego w Dobrcu z roku 1362. —
9) *De origine rebus gestis Poloniae lib. 7. pag. 21.*
10) *Długosz lib. 6.* —

łożenie miasta tego w dolinie kilka razy wodą oblanéj, wśród kałów i niedostępnych lasów[11]) i niewątpliwa wiadomość historyczna XII. wieku, że Zbigniew brat Krzywoustego w zamku kaliskim się usadowił (1108 Star. Polska str. 147) przemawiają zatém, że Kalisz dawniéj już musiał być zamkiem opatrzony. — Mógł tego dokonać, bo i potrzebował Bolesław Chrobry w swych walkach z Niemcami, gdyż Kalisz podawał rękę Poznaniowi. Ta więc okoliczność, jaką podaje Łukasiewicz o wzniesieniu zamku Poznańskiego (T. 1. str. 48) przemawia i za zamkiem Kaliskim. Jakoż Zbigniew nie byłby wybierał Kalisza za nową warownią w swéj ziemi, gdyby miał bliski a obronniejszy może Poznań, i bliżéj jego przyjaciół Niemców i Pomorzan; gdyby w Kaliszu pewniejszéj obrony nie widział, a takiéj w świeżo budowanym zamku się nie szuka. Samo nawet położenie zamku tego, za tém przypuszczeniem przemawia. Zamek bowiem ten, jak zaraz z położenia jego zobaczymy, leżał na wzgórzu wzniesioném na kilka set stóp ponad korytem Prosny, usypaném ręką ludzką. — Potrzeba więc było kilkanaście lat czasu na samo usypanie wzgórza, a cóż dopiero mówić o budowie zamku? Zbigniew zaś wziął Kalisz w posiadłości w roku 1102, a w roku 1108 już się w zamku Kaliskim zamknął. Przypuścić zaś trudno, aby Bolesław w tak przezorny, tak sprężysty, będąc jeszcze za życia ojcowskiego świadkiem zdrady Zbigniewa, pozwolił mu spokojnie nowy zamek blizko Czech i Moraw budować. Może więc Zbigniew tylko stary zamek naprawiał i wzmacniał: i w nim się usadowił. —

Leżał zamek ten na południowéj stronie ówczesnego Kalisza, na wzgórzu ręką ludzką usypaném i silném przedpiersiem od strony miasta był osłoniony. Wzgórze to zowią dziś górami szwedzkiemi. Tuż pod zamkiem, ale już po za jego obronnemi wałami, wzniosła się późniéj wieś zwana *Stary-zamek*, Pod-Zamcze (*Antiquum Castrum vel Siedliska*[12]) dziś Zawodzie, dla tego, że od miasta dawnego Kalisza także wodą, jedném korytem Prosny, była przedzielona. — Był to zamek na owe czasy nader obronny, bo do koła wodą oblany, o północy i wschodu błotami i kałami, od południa i zachodu rzeką Prosną także broniony.

Po podziale przez Krzywoustego Polski, dostała się Wielkopolska a z nią i Kalisz Mieczysławowi III. Starym zwanemu. Książe ten osiadł stale w Kaliskim zamku i tu umarł. — Jemu to Kalisz zawdzięcza i swe powiększenie i znaczenie duchowne, jakiém późniéj zajaśniał.

III. Kościoły w dawnym Kaliszu.

Zaraz po zaprowadzeniu wiary katolickiéj do Polski w Kaliszu, jako jednem z głównych miast w kraju, wzniesiono świątynię na cześć prawego Boga, jak to dowodzi podanie o św. Wojciechu. — Pod jakiém wezwaniem był ten kościół, nie wiadomo. W późniejszych, bo XIV. wieku sięgających, dowodach kapituły kaliskiéj znajdujemy ślady, że w roku 1202 był w Kaliszu kościół parafialny pod wezwaniem św. Wojciecha, którego ślady dotąd istnieją w wsi Zawodziu w małéj kapliczce. — Lecz czy to był pierwszy kościół kaliski niewiadomo. Albo więc do czasu św. Wojciecha nie było żadnego kościoła w Kaliszu, albo co pewniéj, jeżeli był, to mógł być pod inném wezwaniem, aż dopiero po Chrobrym poświęcono go św. Wojciechowi. Był to kościół parafialny.

IV. Kolegiata Kaliska.

W roku 1202 w Kaliszu Mieczysław Stary, znany z licznych fundacyi kościołów w Wielkopolsce, wzniósł drugi kościół pod wezwaniem św. Pawła Apostoła, jak mówi Długosz (L. 6.), którен wyniósł do godności kolegiaty, zapewne za przywilejem Celestyna III. Papieży w owe czasy panującego i stósownym funduszem na utrzymanie członków kapituły zaopatrzył.

To założenie kolegiaty nie ulega żadnéj wątpliwości: albowiem na dokumencie Księcia Przemysława z roku 1246, który niżéj przytoczę, podpisany już jest „*Michael Canonicus Ecclesiae S. Pauli de Calis*“.

Kościół ten był murowany i stał w samym środku ówczesnego Kalisza (dziś ogród Baraszkiewicza, bo w nim są wyraźne ślady murów kościelnych). W tym to kościele złożono późniéj zwłoki dostojnego fundatora jego Mieczysława. Świątynię te Pańską, dla utrzymania w niéj ozdoby służby Bożéj, obsadził książę Mieczysław liczném Duchowieństwém, które też stósownemi funduszami opatrzył. Nadał jéj bowiem:

1) dla Proboszcza wieś Żydów,
2) dla Archidyakona wieś Pietrzyków[13]),
3) dla Kanonika wieś Gażewo.

I to był cały skład pierwotnéj kapituły kaliskiéj. Kanonicy ci pełnili obowiązki kapitulne, a obowiązki parafialne dla wiernych parafii kaliskiéj pełnił oddzielny proboszcz przy kościele św. Wojciecha.

Kościoły te od samego początku założenia należały do Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, jak to widać z dokumentu przywiedzionego przez księdza Jabczyńskiego w Rysie Dolska[14]).

V. Nowy Kalisz.

Za Mieczysława Starego, Kalisz dosięgał szczytu swéj wielkości i znaczenia. Za syna bowiem jego Władysława Laskonogiego, któremu się Kalisz w podziale Wielkopolskiéj między Ottona i niego dostał,

---

[11]) Że miasto Kalisz było otoczone wielkiemi lasami, to dowodzą zniszczone w ostatnich czasach lasy na gruntach wsi Dóbrca, a do końca 1831 o 1/2 mili od Kalisza ku Warszawie wyjechawszy w bór, jechało się nim bez przerwy blisko 10 mil drogi aż do Koła. —

[12]) Wizyty i akta procesowe między Ks. Jezuitami a właścicielami dóbr Zagorzynka o łąki i góry dziś Szwedzkiemi zwane. Nazwa gór szwedzkich nie od tego pochodzi, jakoby Szwedzi na nich bronić się mieli; jak mylnie niektórzy utrzymują; ale ztąd, że Szwedzi stojący obozem od wsi Rypinka na zachód ku Dobrcowi, w tych okolicaeh główną walkę z wojskiem Augusta III. stoczyli i na głowę pobici zostali. —

[13]) Myli się Kś. Loga w Wizycie kapituły Kaliskiéj z roku 1811 zwaną pospolicie wizytą Raczyńskiego (bo na jego rozkaz zdziałanéj i przez niego zatwierdzonéj) twierdząc, że Arcybiskup Janisław 1323 wyniósł kanonika fundi Pietrzyków na godność Archidyakona i pierwszy prelaturę tę w kolegiacie ustanowił. Albowiem już w dokumencie podziału nowego Kalisza na dwie parafie roku 1303 zachodzi o Archidyakonie Kaliskim wzmianka. —

[14]) W tym dokumencie w Rysie Dolska str. 141 wspominany jest w roku 1301 Gwardyan (*Gvardianus Calis et lector*). — Wątpliwość Ks. Jabczyńskiego, czy tu jest mowa o Gwardyanie, czy o kim innym? — stanowczo objaśniam, że mowa jest o Gwardyanie Frańciszkańskim w Kaliszu. Albowiem już Frańciszkanie w Kaliszu w XIII. wieku byli i wszystkie dokumenta konsystorza tutejszego z wieku XVI. (a sięgają XIV. wieku) zawsze tak tegoż Gwardyana nazywają, i dopiero w miarę jak inne zakony zaprowadzono, dodawano im do nazwy *Gwardyana* i nazwę reguły. — Podane tamże zapytanie, czy wieś Głogowo albo Głogówko egzystuje gdzie blizko Kalisza? wyjaśniam, iż egzystuje; leży w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, blizko Raszkowa i była własnością XX. Benedyktynów w Kościelnéjwsi. — Nazwa zatém przełożonego domu św. Wawrzyńca pod Kaliszem tamże wspomniana znaczy Przełożonego Ks. Benedyktynów w Kościelnéjwsi. —

a następnie po jego bezdzietném zejściu w Środzie, za Przemysława 1go i Bolesława Pobożnego, wnuków Ottonowych a synów Władysława Odonicza, książąt i władzców Wielkopolskich, miasto narażone na niezliczone klęski, napady i zniszczenia a dotykane do tego częstemi zalewami wód całkiem upadło i mieszkańcy jego zaczęli je powoli opuszczać, a przenosić się nieco ku zachodowi na wzgórza. — Przemysław i Bolesław razem rządzili całą Wielkopolską i wspólnie, jak widać u Łukasiewicza, nadawali przywileje Poznaniowi. Lecz Bolesław pobożnym zwany (mąż Jolenty późniéj Świętéj) mieszkał stale w Kaliszu od r. 1257, w którym Fulko Arcybiskup Gnieźnieński powasnionych braci pogodził, do podziału między siebie Wielkopolski skłonił pod wsią warowną Gieczem wkoło Środy [15]. — Tym to podziałem Kalisz dostał się Bolesławowi. — Książe ten będąc świadkiem częstych klęsk mieszkańców kaliskich, bardzo zbliżonych do klęsk, jakich doświadczali mieszkańcy Poznania przez wylewy Cybiny i Warty; wiedziony zapewne i przykładem Przemysława, który w r. 1240 miasto Poznań na lewy brzeg Warty przeniósł [16], idąc śladem osiedlonéj już dawniéj na wzgórzu ku zachodowi miasta Kalisza ludności, przeniósł około r. 1250 Kalisz z dawnéj posady tam, gdzie dziś stoi, między 2 odnogi Prosny. Za tém przypuszczeniem czasu przeniesienia miasta przemawiają te okoliczności: że lubo pierwsza wzmianka o przeniesieniu Kalisza jest w dokumencie z r. 1303 [17] przecież XX. Franciszkanie wedle podania już w r. 1257 mieli w Kaliszu się osiedlić, a więc w nowym, bo nigdzie o starym w ich dokumentach niema śladu [18]; że przywiléj Bolesława r. 1264 nadany miastu na pobieranie miarki soli od każdego ją wiozącego zdaje się już być nowemu miastu nadany; że w r. 1294 [19] już znajdujemy dowód na darowiznę wsi Siedliska i Starego zamku, a więc miasto i zamek już gdzieindziéj być musiały. Po przeniesieniu zamek Kaliski pozostał na dawném miejscu, stanowił osobny system obrony w Kaliszu, kiedy go w r. 1331 zdobywszy miasto, dla wylewu Prosny zdobyć nie mogli Krzyżacy [20], a w r. 1333 książe Mazowiecki Ziemowit wieżę tylko zamku spalił, a od oblężenia miasta ustąpić musiał [21]. —

Zaledwo miasto to urządzać się i rozszerzać pod ojcowskiemi rządami Bolesława Pobożnego i Jolenty poczęło, a leżąc na trakcie z Czech do Gniezna przez handel i w bogactwo wzmagać, zaś obecnością dworu książęcego znaczenie zyskiwać, aliści z śmiercią Bolesława przyłączone do jednoczącego się znów rozerwanego dziedzictwa Krzywoustego, pod berlem Przemysława II na nowe klęski narażone zostało. Pomiędzy r. 1284 a 1289 napadł Wielkopolskę Henryk, książę Wrocławski, jako pretendent do tronu po Leszku Czarnym (a więc wezwany na tron Polski przez obywateli krakowskich). Książę ten używając w podboju kraju i miecza i zdrady potrafił zyskać sobie Sędziwoja, kasztelana kaliskiego, że mu zdradą zamek i miasto Kalisz wydał. — Przemysław pospieszył z odsieczą zdobytemu miastu, obległ w Kaliszu załogę szląską i Henryka przez ugodę do opuszczenia go przymusił. W téj to okoliczności wielką był pomocą Przemysławowi jakiś Peregrinus, któremu król w nagrodę usług wieś Siedlisko i Stary zamek darował. Zamek ten musiał Peregrinus w dobrym stanie utrzymywać, kiedy w 14 wieku stawił opór najezdnikom. Miasto Kalisz zyskiwało z postępem czasu liczne przywileje i dobrodziejstwa od królów polskich, które szczegółowo autorzy starożytnéj Polski wymieniają i dla tego wzrastało w ludność i zamożność. Przy wzroście materyalnym zyskiwało i na powadze i dla tego téż widzimy jego mieszkańców biorących udział i w radzie królewskiéj. I tak miasto Kalisz wpływało i podpisało ów nieszczęsny traktat między Kazimierzem W, a Krzyżakami w r. 1343 a w r. 1436 traktat między Władysławem księciem Mazowieckim a Krzyżakami i one pieczęciami swemi stwierdzało [22].

VI. Kościoły w nowym Kaliszu pierwotne.

Po przeniesieniu miasta na dzisiejsze jego miejsce, po nadaniu mu nawet przywilejów, nie przeniesiono z starego miasta ani parafii ani kolegiaty. Kapłani z dawnego miasta pełnili posługę religijną i w nowém mieście. Ponieważ jednakże ludność tego miasta olbrzymim rosła krokiem, bo w niespełna 50 lat już musiało miasto być dzielone na 2 parafie, więc widać, że obok mieszkań prywatnych wznosiły się kościoły. Pierwszym był kościół św. Mikołaja, potem Franciszkanów, a w końcu kościół Panny Maryi. I tak dekret Jakóba Swinki rozdzielający miasto Kalisz na dwie parafie [23], wspomina, że kościół św. Mikołaja jest dawniejszy od kościoła kolegiaty w nowém mieście. Podanie zaś niesie, że XX. Franciszkanie już w r. 1257 w nowém mieście się osiedlili i kościół postawili. Przy kościele św. Mikołaja pełnił posługę religijną kapłan świecki [24], który chciał się uważać za proboszcza nowego miasta. Wtenczas kapituła kolegiaty w starém mieście zamieszkała, nie mogła obojętnie patrzeć na to przywłaszczenie. Postarała się więc o wzniesienie w nowym Kaliszu kościoła, który czci Wniebowzięciu Najświętszéj Maryi Panny poświęcono, i Mansyonarzami z precentorem na czele obsadzono i dla tego kościół ten, zostawał pod sterem archidyakona kolegiaty, a funduszami był opatrzony przez magistrat kaliski i licznemi legatami przez obywateli miejscowych uposażony. Do archidyakona już teraz należało wyłącznie nowe miasto, a stare do proboszcza św. Wojciecha; zaś kapłan przy kościele św. Mikołaja, lubo oddzielnie mieszkający i w oddzielnéj świątyni służbę Bożą wykonywujący, zależał zawsze od archidyakona. Lecz jak wszędzie tak i tu żądza władzy, niezależności i samolubstwo, a głównie może olbrzymio wzrastająca ludność katolicka, któréj kapłani przy kościele Panny Maryi mieszkający w posludze religijnéj nie wystarczali, zaś członkowie kapituły odlegle od miasta mieszkający, żadnéj jéj pomocy nie nieśli, wywołały

---

15) Żywoty prymasów korony polskiéj Bsożeńskiego przekład Szyszki Tom. I. str. 111.

16) Łukasiewicz, Rys. m. Poznania Tom. I. str. 5.

17) Dokument oryginalny w aktach kapituły kaliskiéj znajdujący się, który Kalisz na dwie parafie Jakób Ilgi Świnka dzieli. — Aby nie zajmować próżno miejsca tu go całego nie podaję, podobnie jak innych erekcyi.

18) Najdawniejsze dokumenta Kalisza się tyczące dwa tylko kościoły w Kaliszu wypominają: to jest św. Wojciecha i kolegiaty św. Pawła.

19) Starożytna Polska Tom I. str. 148 i kalendarz kaliski z r. 1831.

20) Dokument ten w kopii wierzytelnéj znajduje się w aktach kapituły kaliskiéj, z okazyi ustąpienia późniéj Starego Zamku nowo erygowanemu kanonikowi téjże kolegiaty fundi Sierzchów.

21) Starożytna Polska.

22) Tamże.

23) Wiadomość o pierwiastkowych miast zasadzie w Polsce, w czasie sejmu r. 1789 obradującym stanom podana str. 10.

24) Dekret Janisława arcybiskupa z r. 1303.

najprzód waśnie między rządcami kościołów, potem podział Kalisza na dwie parafie, a w końcu odjęcie obowiązków proboszczowskich *(cura animarum)* kapitule a oddanie ich wikaryuszom kolegiaty.

VII. Kolegiata w nowym Kaliszu.

Do kościoła Panny Maryi w nowym Kaliszu przeniesiono kolegiatę ze starego miasta około r. 1350. Albowiem w r. 1280 był w Kaliszu wyświęcony na kapłana Jakób Świnka w dniu 19 Grudnia, a w dniu 26 t. m. i r. na arcybiskupa przez 4 biskupów polskich, Tomasza Wrocławskiego, Jana Poznańskiego, Gustawa Płockiego, Wolimierza Lubuskiego [25]) w obecności Przemysława II w kościele jeszcze parafialnym Panny Maryi precentoryalnym. W r. zaś 1303 rozsądzając tenże Świnka ów głośny proces o obowiązki parafialne w Kaliszu między Benjaminem rządzcą (rektor) kościoła św. Mikołaja w Kaliszu kanonikiem poznańskim (a więc jeszcze wówczas nie było w Kaliszu kanoników regularnych, których mylnie Niemcewicz w r. 1202 do Kalisza wprowadza) a księdzem Mikołajem archidyakonem kolegiaty kaliskiéj, rządzcą (rektor) kościoła parafialnego Panny Maryi (a więc jeszcze nie kolegiaty), wyrokiem swym Kalisz na dwie parafie podzielił, to jest: Panny Maryi i św. Mikołaja. Inny dokument z r. 1359 późniejszy potwierdzający podział parafii, wyliczając wsie do parafii Panny Maryi w Kaliszu należące (te same, ktore dawniéj do parafii św. Wojciecha w starym Kaliszu należały) mówi już o kościele kolegiaty. Przeniesienia tego dopełnił pewno Jarosław Skotnicki, który kościół Panny Maryi wystawił, (a więc myli się autor artykułu o Kaliszu w Encyklopedyi naznaczając rok 1445 na wzniesienie kolegiaty) na miejsce dawnego drewnianego precentyonalnego kościoła i wymurował pałac biskupi, dziś gmach rządowy; tu chętnie przebywał i umarł, i jak twierdzi Damalewicz, miał mieć w tym kościele nagrobek.

Tém to jest prawdopodobniejsza, że tenże Jarosław pomiędzy wielu kościołami, które wzniósł ku chwale Bożéj, takąż kolegiatę i w Uniejowie urządził.

VIII. Gremium kapituły kaliskiéj.

Po przeniesieniu kapituły kolegiackiéj do Nowego Kalisza, do kościoła precentoryalnego Panny Maryi zwanego, proboszcz św. Wojciecha w starém mieście pełnił sam tamże obowiązki parafialne *(curam animarum)*, zaś w nowym Kaliszu pełnili je częścią wikaryusze kolegiaty pod przewodem archidyakona, częścią proboszcz św. Mikołaja. — Dopiero Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, r. 1406 za zezwoleniem kapituły obowiązki te przelał na wikaryuszy kolegiaty z przelaniem na nich i stałych dochodów z dziesięcin i ogrodów w Kaliszu. — W tym też czasie zaczęła się pomnażać liczba kanoników kapituły kaliskiéj.

Aż do r. 1359 widać tylko 3 kanoników przy téj kolegiacie. Wszyscy uposażeni byli przez króla polskiego Mieczysława. Przed końcem jeszcze XIV wieku zachodzi wzmianka o 2 nowych prebendach kanonickich, fundowanych przez osoby prywatne. — Jednę z nich erygowali spadkobiercy owego Peregrina Przemysławowego, Wysioty wówczas zwani, oddając na utrzymanie nowéj kanonii penitencyarza (spowiednika) ów Stary zamek, (Zawodzie) i wieś dziedziczną Sierzchów, prawo kolacyi sobie zastrzegając [26])

Drugą zaś ufundował jakiś Bogdański, oddając na jéj uposażenie wieś *Popowko* pod Kościelną wsią (dziś w Księstwie Poznańskiém położoną). Kolacya téj kanonii przeszła z tytułem spadku na familie Siewierskich, Bogdańskich i Szołowskich [27]). A gdy ci prawa tego od r. 1794 nie wykonywali, dla tego je utracili. Dziś kanonia ta jest kolacyi biskupiéj. — W r. 1406 Mikołaj Trąba arcybiskup przelewając prawa parafialne w nowym i starym kościele na wikaryuszy kolegialnych, wyniósł proboszcza starego kościoła do godności kanonika gremialnego w kolegiacie, wcielając do dochodów kapituły i części jego uposażenia stałego, to jest części wsi Tyńca.

W r. 1450 Mikołaj V papież na prośbę Wincentego Kota, arcybiskupa gnieźnieńskiego, spełniającego wolę Wojciecha Jastrzębca, prymasa, za pozwoleniem Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego kolatora kościoła we wsi Chełmcach pod Kaliszem, dziś własnością obywateli miasta Kalisza będącéj, odłączył od bogatego probostwa tamże znaczne dziesięciny, i wieś do tegoż probostwa należną Popowo pod Szczytnikami, i uposarzył niem nową kanonią przy kolegiacie kaliskiéj fundi Popowo; jemu i jego następcom biskupom poznańskim prawo jéj kolacy zastrzegając [28]). Obecnie skutkiem podziału kraju i nowych erekcyi diecezyi w Polsce, przeszły prawa kollacyi biskupa poznańskiego na biskupów diecezalnych kaliskich.

W r. 1766 za zezwoleniem prymasa łubieńskiego Władysława, wieś tę z powodu ustawicznych zwad i kłótni o granicę między włościanami wsi Szczytnik i Popów a sobie przyległych zamieniła kapituła z dziedzicami wsi Szczytnik na wieś Prusinowo (pod Żerkowem W. Ks. Poznańskiém), z dodaniem późniéj procentu 2000 złp. na dobrach Szczytniki opartych, na opłatę podatków kapitulnych, które po owéj zamianie z krzywdą kapituły dokonanéj, też kapitułę obarczały.

W r. 1501 Alexander VI papież na wniosek magistratu miasta Kalisza jako kolatora precentoryi XX. Mansyonarzy przy kolegiacie kaliskiéj, wyniósł tegoż precentora na godność prałata kustosza kolegiaty, przeznaczając mu na stały fundusz $^1/_6$ część wszelkich funduszy Mansyonarskich (a było ich 6) bez żadnéj obligi. Prelatura ta, któréj dochód świeżo ś. p. Stanisław Grygowski kustosz kolegiaty testamentem w r. 1835 pomnożył o złp. 50 rocznie, jest ciągle kolacyi obywateli miasta Kalisza. Około r. 1520 prymas Jan Łaski ufundował w kolegiacie kaliskiéj na jakichś niewiadomych obecnie funduszach prelaturą dziekanią w Gremium kapituły kaliskiéj, sobie z królem polskim na przemian jéj kolacyą zastrzegając. Musiała więc być ufundowaną i na funduszach z królewskiéj chojności pochodzących. — Lecz przekonawszy się późniéj, że szczupła jego ofiara nie wystarczy na utrzymanie nawet skromne prałata, przyłączył mu dochody z probostwa swéj kolacyi w Goszczanowie dekretem z dnia 2 Marca 1525 r. w Piotrkowie wydanym.

Erekcyą tą Łaskiego zmieniono w wieku 17, z powodu zaniedbania obowiązków parafialnych przez proboszcza w Kaliszu rezydującego, odłączając probostwo

---

25) Żywoty prymasów Tom. II. str. 74.

26) Wizyta Raczyńskiego wspomina, że kanonią tę erygował prymas Jan Łaski dekretem z d. 9 Lipca 1523 r. Ponieważ jednakże już w XV wieku zachodzi o nim wzmianka, zdaje się więc, że Łaski w dekrecie powołanym, tylko urządził następstwo kolacyi, która służyła trzema kolejami familiom Bogdańskich, Siewierskich, Szołdrskich i Mikorskich, a czwartą arcybiskupowi.

27) Erekcya oryginalna znajduje się w aktach kapituły kaliskiéj.

28) Dowód oryginalny w aktach kapitulnych.

w Goszczanowie od kapituły kaliskiéj, a przeznaczając na uposażenie dziekana z dóbr Poniatowa, jako własności kolatorów probostwa w Goszczanowie, czynsz roczny w ilości złp. 250 [29]).

Aż dotąd starali się arcybiskupi gnieźnieńscy o pomnożenie liczby kanoników przy kolegiacie tutejszéj, którą dość często odwiedzali, z powodu blizkości dóbr Opatowskich, własnością arcybiskupa będących, gdzie przebywać lubili, jak tego dowodzą liczne dekreta w pałacu Opatowskim wydawane: przebywali oni nawet chętnie w swym pałacu w Kaliszu, jak się pokazuje z częstych odbywanych tu konsekracyi biskupich.

Ks. prymas Stanisław Karkowski całkiém inaczéj z tąż kolegiatą postępować zaczął.

Zatrwożony obawą o upadek religii katolickiéj w kaliskiéj ziemi, gdzie różnowiercy i w samém mieście się rozgaszczać zaczęli, i w okolicy kościoły parafialne katolickie w Kamieniu, Koźminku i Żernikach przemocą zabrali, kapłanów katolickich wypędziwszy, a ministrami kacerskiemi je obsadziwszy, — sprowadza do Kalisza zakon Jezuitów i uposaża ich zamkiem arcybiskupim, kilkoma wsiami stołu arcybiskupiego i kilku innemi własnością kapituły gnieźnieńskiéj będącemi. Oddawszy zaś temuż zgromadzeniu pod zarząd dotychczasową szkołę kolegiacką przez kapitułę utrzymywaną i poleciwszy zamienić ją na seminaryum duchowne, będąc nadto świadkiem obojętności kanoników kapituły kaliskiéj na szerzące się błędy różnowierców i niedbałość ich o obsługę religijną kolegiaty, tak, że ani nawet na sesye kapitulne się nie zjeżdżali, ani kazań nie miewali, znosi, z przyzwoleniem Zygmunta III króla polskiego jako kolatora, kanonią fundi Tyniec, a usunąwszy od prawa kolacyi spadkobierców Wysiotów na kanonią fundi Sierzchowo jako odpadłych od wiary i dających na nich prezentę heretykom, kanonie kaznodziei i spowiednika i ich dochody oddaje Jezuitom z warunkiem utrzymania kaznodziei i penitencyarza w kolegiacie [30])

Tym więc sposobem liczba kanoników z 9 spadła na 7. — Wprowadzenie Jezuitów do kolegiaty, osiedlenie ich pod bokiem kolegiackiego kościoła i zamieszkań kapitulnych w pałacu prymasowskim, wywołało tysiączne i nieskończone zwady Jezuitów z kapitułą. —

Wiadomo bowiem z dziejów, że Jezuici w Polsce starali się osiadać często blizko kościołów parafialnych i mięszać się kapłanom świeckim do obowiązków parafialnych; nie w złym zamiarze wyparowania ich z tego stanowiska, ale raczéj kontrolowania ich nauk, lub wywołania współubiegania się w pracy o utrzymanie czystości nauki katolickiéj. Nieubliżając bynajmniéj zacnym pracom tego zasłużonego zkądinąd kościołowi św. zakonu, widzimy przecież w Kaliszu, że on zrywał węzeł miłości między kapłanami nietrafném i ubliżającém świętości kościoła postępowaniem [31]).

Usadziwszy się bowiem Jezuici pod bokiem kolegiaty i mając w niéj obowiązek głoszenia słowa Bożego i kierowania sumieniami wiernych, zaczęli z góry traktować kapitułę i pomiatać jéj przywilejami[32]). I tak przez cały wiek XVII. zanosi kapituła kaliska na każdéj sesyi generalnéj (a te odbywały się dwa razy do roku, to jest na Matkę Boską Gromniczną i Narodzenie Najświętszéj Maryi Panny) skargi do kancelaryi Prymasowskiéj przeciwko Jezuitom: że z pogardą miejsca św., bo kościoła, wybudowali samowolnie kuchnią zakonną tuż przy kościele, bo ją o ścianę kościoła oparli; że pochodzący z kuchni dym i wyziewy przy otwarciu wielkiéj bramy do świątyni wpadają. Ale nigdy nie zyskują skutku. — Szanowni Ojcowie zawsze byli górą, a biedni kanonicy z załamanemi rękami płaczą z Jeremiaszem nad sponiewieraniem świątyni Pańskiéj.

Ta góra Jezuitów sięgała i do samego wnętrza świątyni i ustaw kapitulnych. Według pierwotnych statutów kapitulnych, sami kanonicy mieli prawo zasiadać w stalach w presbyteryum. Synom św. Ignacego zachciało się i stali. Występują więc z prawami, że jako pełniący obowiązki dwóch kanoników kapitulnych (spowiednika i kaznodziei) i ich dochody pobierający, mają także prawo do służących tymże przywilejów zasiadania w stali w czasie nabożeństwa. Kapituła uderzyła na gwałt o te zachcianki.

Po długich sporach, wywodach i odprawach, kancelarya zadworna prymasowska, a poźniéj Nuncyatura Apostolska w Polsce wydały dekreta, że dwom Jezuitom służy prawo zasiadania w kościele kolegiaty w czasie nabożeństwa i to w bieretach; ale nie w stalach kanonickich i nie w presbyteryum, lecz na ławeczce w nawie kościoła naprzeciw ambony, którą własnym kosztem wystawić mają.

Te i inne niezliczone spory, kłótnie i procesa, mianowicie o fundusze kapitulne i dziesięciny, które sobie Jezuici przywłaszczyć chcieli z tytułu wynagrodzenia za obowiązki dwóch kanoników, tak zniechęciły kapitułę, że od połowy XVII. wieku o tém tylko myśli, jakby się Jezuitów pozbyć z kościoła. Że zaś obowiązki, jakie oni pełnili były nader ważne, i z dobrém kościoła związane, a szczupła liczba kanoników i to nie rezydujących przy kolegiacie, bo liche uposażenie prebend kanonickich na utrzymanie ich nie wystarczało, zastąpić ich nie dozwalało, więc usiłuje kapituła, pomnożeniem funduszy kapitulnych i liczby kanoników pełnienie tych obowiązków sobie ułatwić i do siebie zwrócić[33]).

Tą myślą wiedziony ks. Stanisław Zychomicz Archidyakon Kaliski obojga prawa doktór, zapisał kolegiacie tutejszéj w roku 1646 kapitał 14,200 złp. na dobrach w Koźminku umieszczonych i z tego przeznacza procent od 6000 złp. (7%) na prestymonium dla mającéj się utworzyć nowej prebendy w kapitule kanonika prokuratora kapituły. Chcąc zaś, by prokurator ten, już dla pełnienia interesów kapitulnych, już dla pełnienia posługi religijnéj w kolegiacie stale rezydował, wskazał mu pewne obligi mszalne za procent ten odprawiać się mające. Erekcyą téj kanonii zatwierdził

---

29) Oryginalne dokumenta w aktach kapitulnych w zeszycie erekcyi kanoników.

30) Erekcya oryginalna w aktach kapitulnych.

31) **Uwaga Redakcyi.** Autor zarzutu swego przeciwko Jezuitom niczem dostatecznie nie poparł. Przytacza skargi kapituły, ale nic nie wspomina o obronie Jezuitów. Jeżeli kapituła nigdy ze swemi skargami nie przeszła, nie musiała więc mieć słuszności po sobie. Niepodobna puzypuszczać, aby kancelarya prymasowska i Nyncyatura nie miały znać położenia rzeczy i tak stronniczo i niesprawiedliwie postępowały sobie względem kapituły.

32) **Uwaga Redakcyi.** Autor nie przytacza żadnego faktu, któryby dowodził, że Jezuici pomiatali przywilejami kapituły. Czyż ma dowodzić tego okoliczność, że kuchnia w mieszkaniu Jezuitów była blisko od kościoła (?!) — tém więcéj, jeżeli im gdzieindziéj wybudować jéj nie dozwolono? — Wszędzie tu w słowach autora przebija się pewna niechęć ku Jezuitom! —

33) **Uwaga Redakcyi.** Jeżeli Jezuici byli koniecznie potrzebni i wszystkie obowiązki w nieobecności kanoników pełnili, mieli więc słuszne prawa do swych żądań.

Prymas Łubiński pod dniem 26 Maja 1646 roku w Łowiczu [34]).

Szanowny fundator oddał jéj kolacyą wikaryuszom kolegiaty. Kanonia ta wraz z służącemi jéj prawami trwa dotąd.

W 13 lat późniéj, bo w roku 1659, utworzono nową kanonią na dobrach probostwa w Gostyczynie, wsi dziś w Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj położonéj, ktoréj kolacya należała do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Kanonia ta trwała aż do roku 1819, poczém przez odpadnięcie Gostyczyny do W. X. Poznańskiego, upadła.

Znowu więc Gremium kapituły wzrosło do 9 członków. Lecz obowiązków kaznodziei i spowiednika mimo starań kapituły odebrać się Jezuitom nie dało, czemu zapewne na przeszkodzie stały ustawiczne wojny w kraju i częste nawet niszczenie miasta Kalisza i okolicy w tych czasach, jużto przez najezdników, już przez pożary, już przez powietrze.

Ale chęci kapituły są zawsze jedne. Dla tego więc członek jéj ks. Mikołaj Kożuchowski już wyraźniéj występuje z chęcią usunięcia Jezuitów, i w roku 1748 zapisuje kapitał 15,000 złz. umieszczony na synagodze miasta Kalisza, od którego procent na utrzymanie penitencyarza w kolegiacie przeznacza [35]).

Lecz i tu Jezuici byli górą.

Legat przyjęto, ale penitencyarza świeckiego nie ustanowiono, a kapituła ciągle płacze, skarży, lecz zawsze bez skutku. Dopiero kassacyja Jezuitów w roku 1773 zakończyła spory kapituły z Jezuitami.

Ta kassacyja wywołała wskrzeszenie w kapitule skasowanych w niéj przed półtora wiekiem dwóch kanonii. Prymas Ostrowski, bowiem na prośbę kapituły przypominającéj mu, że między własnością księży Jezuitów znajduje się i własność kapituły kaliskiéj przez Karnkowskiego jéj odebrana: to jest wsie Tyniec i Sierzchów, jako uposażenie kanoników spowiednika i kaznodziei, przywraca w kapitule owych 2 kanoników z uposażeniem nie już w dobrach, bo te na fundusz edukacyjny zabrano, ale w gotowiźnie po 1300 złp. dla każdego z kasy sekularazacyjnéj płacić się mające.

Że zaś prawo kolacyi na te dwie kanonie skutkiem zrzeczenia się króla Polskiego Zygmunta III. i prywacyi familii Wysiotów spadło na Arcybiskupów Gnieźnieńskich, więc odtąd kolatorami tych kanoników są Biskupi diecezalni kaliscy. Nie właściwie więc od roku 1818 rząd królestwa udziela prezenty na te dwie kanonie.

Tym sposobem przy końcu XVIII. wieku składało się Gremium kapituły z jedenastu członków to jest:

1. Prałatów Proboszcza.
   Archidyakona.
   Dziekana.
   Kustosza.
2. Kanoników fundi Gażewo.
   Tyniec.
   Sierzchów.
   Pipowko.
   Prusinowo.
   Zychowicz.
   Gostyczyna.

zaś od roku 1819 tylko z 10ciu, po usunięciu kanonika fundi Gostyczyna. I taka jest dotychczas ich liczba.

34) Erekcya oryginalna w aktach kapitulnych.

35) Fundusz ten od roku 1824 kapituły niedochodzi i władze podobnie jak wszystkim wierzycielom synagog już 40 lat napróżno na zwrot jego czekać każą. Ostatecznie nawet władze krajowe chcą go zupełnie kapituły pozbawić pod pozorem, że go kapituła, jak chciało mieć postanowienie Rady Administracyjnéj Królestwa z dnia 6 Grudnia 1842 roku Nr. 39990 w swoim czasie nie objawiła. Dziwna rzecz, że dla lenistwa jednego człowieka, jakim jest Proboszcz lub Prokurator kapituły, mimo licznych poprzednio korespondencyi z Władzami prowadzonych, mimo ściągania procentu od téj summy egzekucyjami sądowemi i przyznania jéj Wyrokiem Trybunału Kaliskiego, mimo autentycznych dowodów, z powodu czczéj formy, kościół ma tracić swoje fundusze.

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z górnego Śląska.** Missye dla ludu polskiego były w tym roku (w Maju) w Opolu, w Kujokowicach (przy Kluczborku). Mieli je Ojcowie przewielebni Jezuici OO. Praszałowicz, Peterek, Wawreczko. OO. Franciszkanie zaś w Tułach w oktawie Bożego Ciała missyą odbyli. Licznie się lud pobożny przy wszystkich missyach zebrał. Najpotrzebniejsze dla naszego ludu pobożnego jest bractwo trzeźwości, jakie od Ojca św. Piusa IX. założone jest pod opieką Najśw. Maryi Panny Gromnicznéj.

Do regencyi w Poznaniu za radcę szkólnego ma z Opolskiéj Regencyi przybyć X. *Przewielebny P. Hauptstock*, którego niechętnie puszczamy.

(Kor.) **Z diecezyi Przemyskiéj**, 21 Listop. 1865. Świadek rzadkiego, wzniosłego i rzewnego obchodu ku uczczeniu zasług sprawiedliwie uwielbianego kapłana, mniemam, iż podając obchód ten za pośrednictwem szacownego Pisma Waszego do ogólnéj wiadomości diecezyi i prowincyi naszéj, ze względu na powszechnie znane i cenione imię i zacność uczczonego, niemałą sprawię przyjemność; nadto sądzę, że i w dalszych kołach miło będzie dowiedzieć się, jaką wytrwała, miłością Boga, kościoła i narodu prowadzona praca, nadgrodę odbiera. Dzień 15 Listopada zgromadził do Tyczyna 38 księży, 14 obywateli, naczelników władz Rzeszowskich i miejscowych, tudzież grono nauczycieli wyższego gimnazyum, razem 66 osób. W dniu albowiem Imienin Najwielebniejszego X. Leopolda Olcyngiera, kanonika Przemyskiego, Dziekana i kommisarza biskupiego do gimnazyum Rzeszowskiego, honorowego obywatela miasta i posła na séjm krajowy, postanowiło duchowieństwo uczcić 25 rocznicę sprawowanego przez tegoż najzacniejszego kapłana urzędu dziekańskiego. Rozpoczynając uroczystość od złożenia dzięki Bogu, WJX. Daniel Sulikowski, Poddziekani Rzeszowski, odprawił w obec licznie zgromadzónych parafian i przybyłych ze wszystkich stanów wielbicieli Solenizanta, przy assystencyi księży nabożeństwo. Składanie życzeń od pojedyńczych osób, tudzież od wybranych z parafii i deputacyi młodzieży gimnazyalnéj zapełniło kilka godzin. W chwili stósownéj otoczyliśmy wszyscy dostojną Solenizanta osobę, a szanowany i kochany X. Poddziekani tłómacz uczni powszechnych, przemówił, jak następuje: Przezacny Solenizancie, najprzewielebniejszy nasz ks. Dziekanie! Dziś obchodzim imieniny Twoje, w tym roku przypada także 25cio letnia rocznica objęcia przez Ciebie urzędu dziekańskiego. Bóg sobie w Tobie upodobał, wybrał Cię i dał nam za przewodnika. Z tego tu przyjemnego wzgórza spoglądasz jak ów stróż z wieży syońskiéj na rozsiane po prawym i lewym brzegu Wisłaka wioski i kościoły. Patrzysz, jak my kapłani pod Twojém okiem pasiemy owieczki Chrystusa Pana, patrzysz i czuwasz, aby ta cząstka owczarni Pańskiéj 20 kościołów parafialnych, a przeszło 50000 dusz obejmująca, ze żadnéj strony nie poniosła szkody. Ty jesteś okiem i ręką najprzelebniejszego księdza Biskupa naszego! — Przez przeciąg 35 lat pasterzowania w parafii Tyczyńskiéj, a 25 lat urzędowania dziekańskiego, umiałeś swoją dobrocią, łagodnością, mądrością, prawością i rzadką roztropnością zjednać sobie i podbić wszystkich serca. Ciebie czci szanowne grono obywatelskie, czoło narodu naszego. Ciebie szanują dostojni urzędnicy, serdecznie Cię miłuje cały lud miejski i wiejski, kocha Cię całe duchowieństwo świeckie i zakonne. Ciebie poważają i miłują wszyscy! Lecz gdy rozważasz, że Ci już ubiegło 60 lat życia, życia czynnego, bo od młodości aż do téj chwili nieprzerwanie pracujesz, bo życie twoje to jeden łańcuch prac, nigdy albowiem od żadnego nie wymawiałeś się obowiązku, ktore Najdostojniejsi księża Biskupi zdolności i prawości Twojéj mnogo a z wielkim dla kościoła bożego pożytkiem nakładali. Gdy to rozważasz i zastanawiasz się nad tém, że Ci już z południa uchodzi a ku wieczorowi się nachyla, może w Tobie słusznie i sprawiedliwie myśl powstaje, abyś sobie ulżył i nieco odpoczął, może Ci się myśl nasuwa, abyś złożył ciężar urzędowania dziekańskiego. Ojcze przewielebny! odmiataj tę myśl czémprędzéj od siebie, nie dopuszczaj jéj do serca Twego, gdyż głębokim napełniłaby smu-

tkiem serca nasze. My się z nią w żaden sposób pogodzić nie możemy. Ojcze, prosimy Cię nie opuszczaj nas. Chociaż fizyczne siły Twoje pracą długoletnią nadwątlone, aleś nie osłabł, a duch Twój szlachetny, zawsze jeszcze dzielny, żywy, młody, pełen siły. Przeto Ojcze! nie opuszczaj nas. Prawda! że czasy ciężkie wprędce ścierają siły i łamią nawet potężnych duchem mężów; ale my Cię gorętszą niż dotąd otaczamy miłością, gorliwem obowiązków naszych wypełnieniem a przedewszystkiem modłami naszemi podtrzymywać będziemy. Ojcze! nie opuszczaj nas. Ty jesteś ozdobą i chlubą stanu naszego; ktoby Ciebie godnie zastąpić zdołał? Nie wypuszczaj więc z rąk steru dziekańskiego urzędu. — A teraz przyjmij takiem sercem, jakiem Ci składamy, ten to dar skromny od nas braci kapłanów w dowód naszego szacunku, wdzięczności i miłości ku Tobie. Niechaj Cię Ojciec niebieski w najdłuższe jeszcze lata przy czerstwem zdrowiu; ku większéj swéj chwale, na zbawienie ludu swego, a nam na wzór i przykład zachować raczy! Amen.

Łzy w oczach wszystkich najjawniéj świadczyły, że słowa zacnego mówcy były wyrazem uczuć wspólnych, sam zaś Solenizant był tak rozrzewniony, że odebrawszy ozdobnie oprawny, przez wdzięczne duchowieństwo ofiarowany i podpisami jego zaopatrzony Mszał, zaledwie słów kilka mógł wymówić. Na mszale umieszczony napis: *Hoc Missale, die 15 Novembeis 1865, qua die onomastico et 25 aniversario ingressi muneris decanalis. Perillustri ac Reverendissimo Leopoldo Olcyngier Canonico honarario Premistiensi, Decano foranco, Scholarum Nat. distr. Jnspectori emerito, Commissario Ordinariatus quoad doctrinam religionis in Ressoviensi superiori Gymnasio. C. D. socict. ecconom· Leopol. tum coctus agrarii Crasor. membro activo. cruce aurea civili cum corona, civi. honor. Ressov. Depusaso ad Comitia Regni. Curato in Tyczyn, in signum eximiae aestimationis, grati animi et singularis sui erga Eum amoris, sincerrimo corde obtulerunt Condecanales.* — Zaproszonych do stołu podejmował czcigodny Solenizant z prawdziwie polską, serdeczną gościnnością. W czasie obiadu było mów kilka: Pierwszą powiedział kollator i poseł sejmowy hr. Ludwik Wodzicki. Wskazując, że wybór na posła z mniejszéj własności świadczy, iż solenizant, ktcrego wyższe społeczéństwa warstwy uszanowaniem otaczają, umiał sobie niemniéj zjednać zaufanie i miłość ludu. Kładąc daléj nacisk na to, że osobliwie w obecnéj dobie, zgoda między duchowieństwem a obywatelstwem jest niezbędnym powodzenia naszego warunkiem, wzór téj zgody i niezrażonéj niczem we wszelkich okolicznościach pracy, słusznie widział w Solenizańcie, przyczem wzywał do podobnéj pracy i roztropnego korzystania z reform zaprowadzonych, z czego ogólna pomyślność niechybnie odniesie pożytki. Wreszcie wynurzył osobiste przywiązania, wdzięczności i miłości uczucia. Solenizant wnet wywzajemniał się kollatorowi i kolledze ujmowemu pięknem przemówieniem, w którym wysoką podniósł jego serca prawość i charakteru obywatelskiego zacność, a wyraził swą miłość pasterską i cześć dla budującego parafian żywota katolickiego. — Następnie Solenizant oddawszy hołd zasługom duchowieństwa dekananlego i dziękując za jego ku sobie miłość iprzywiązanie, oświadczył, iż sprawując wśród gorliwych i godnych współbraci urząd, więcéj słodyczy niż ciężaru uczuwa i dla tego, póki sił Bóg przysporzy, żądaniu objawionemu, będącemu dlań niewymowną pociechą i najpiękniéjszą nadgrodę posłusznym się stanie. Dziękując potem duchowieństwu niedekalnemu a wnet obywatelstwu słowy uprzejméj życzliwości, uznania i uszanowania; nadmienił o potrzebie nieutrudzonéj w zawodach właściwych pracy, któréj nie braknie błogosławieństwa bożego. Wspomnieć jeszcze muszę, że Jks. Aleksander Ciesielski Pleban w Boguchwale wygłosił piękny i wzniosły wiersz przez siebie napisany, który na końcu z przyjemnością umieszczam. Jnny kapłan korzystając z obecności 5 współbraci, którzy niegdyś jako Wikarysze pod bezpośrelniem przewodnictwem Solenizanta pracowali, a teraz udzielne zajmują stanowiska, wyraził tychże osobliwsze uczucia niezgasłéj wdzięczności i najgłębszego uszanowania. Mianowicie zaś wspomniał, iż dwóch z tychże burza polityczna do Tyczyna zaniosła, a najzacniéjszy Solenizant do zraninonych serc ich wlewał jak Samarytanin ewangeliczny, codziennie oliwę i wino, czém ich uratował ód zwątpienia i utrzymał dla kościoła św. i narodu. Nie godzi się jeszcze przemilczeć, że Jego Excellencya ks. Arcybiskup i JWks. Biskup najczulsze i pełne uznania Solenizantowi przesłać raczyli powinszowania, a konsystorz obdarzył go dostojeństwem Radzcy swego. — Piękny to był dla obecnych dzień i rozjechaliśmy się wszyscy podniesieni na duchu i pokrzepieni nadzieją, że Bóg nie opuści narodu, w którym miłość tak ściśle kojarzy wszystkie warstwy, który umie czcić prawdziwą zasługę, byleby̨śmy zagrzani tak szczytnym przykładem, każdy w swoim zakresie wypełniali sumiennie obowiązki najwyższą na nas włożone ręką. — Wiersz wyżéj wspomniany:

Gdym dzieciak — w drogę żywota był wkroczył,
Tyś ją oświecał światłem prawdy bożéj,
Ażebym kiedy wśród złudnych rozdróży,
Z szlaku odwiecznych przeznaczeń nie zboczył.
Gdy mnie Bóg do swéj winnicy powołał.
Tyś mi był żywy wzór i upomnienie,
Jak mam na bliźnich pracować zbawienie
Lecz obym tylko iść w Twe ślady zdołał.
W drodze żywota będąc drogoskazem
Dla mnie, byłeś też i obroną moją,
Bo osłaniałeś mnje opieką swoją
Pełen dobroci brat i ojciec razem.
Za ćwierćwiekowe przewodnictwo Twoje,
Bracia kapłani gdy Ci dziękczynimy
J miłość Twoją, miłością płacimy
W spólnych życzeniach chciéj przyjąć i moie.
Niech Bóg mnogiemi dary Cię zbogaci
Błogosławieństwa zdrój niech na Cię zleje,
Niech wszystkie Twoje uiści nadzieje,
J za Twą ku nam dobroć Ci zapłaci.
W łodzi piotrowéj miotanéj burzami
Jednością silni ujdziemy złéj doli.
Gdy miłość majątków z sternikami zspoli
To Pan i mistrz nasz stanie między nami,
Skinie, a groźne chmury się rozpruszą
Gwiazda nadziei widokrąg rozświeci,
Jednego Ojca, jednéj Matki dzieci
Wszyscyśmy Bracia! bądźmyż jedną duszą. —

(Koresp.) **Ponikwa** dnia 22 Listopada 1865.
W miesiącu Październiku zwykły się co roku i w archidiecezyi łac. lwowskiéj odbywać kongregacye dekanalne z niemałym skutkiem dla duchowieństwa, które w nich udział bierze! Duchowieństwo bowiem łacińskie rozrzucone po miastach, miasteczkach i tu owdzie po wsiach w przestronnéj archidiecezyi naszéj, obejmującéj wschodnią Galicyę i Bukowinę, przynajmniéj w tym względzie choć raz do roku może się zetknąć w licznieszych zebraniach kongregacyi dekanalnych i nad sobą i sobie powierzonymi pomyśleć i zastanowić. Nikt nie wątpi, że, w obec ciemnoty duchownéj niedowiarków i obojętnych, w obec braku prawdziwéj miłości Boga i bliźniego i w obec jadem ziejącéj na katolicyzm schizmy, kongregacye dekanalne są dalszym ciągiem kongregacyi rozpoczętéj w seminaryum mustry i palestry duchownéj, z których, przypomniawszy sobie i nabywszy wprawy bronią Bożą duchowni, wychodzą jako śmiały zastęp wojska Pańskiego, by na nowo przewodniczyć sobie powierzonym we walce przeciw światu, ciału i czartu! U nas na granicy, za którą Kościół katolicki w szponach schizmy we łzach, z dekanatu brodzkiego odbyła się kongregacya na dniu 11go Października b. r. w Podkamieniu, w konwencie OO. Dominikanów, gdzie gościnny i zacny przeor serdecznie kondekanalnych braci kapłanów podejmował. W liczbie 16 odprawili zabrani tam tego dnia kapłani najpierw spowiedź świętą — poczem nastąpiło *Officium Defunctorum*, w czasie którego jeden po drugim z kapłanów wychodzili ze mszami św. — po ukończeniu zaś *Officium Defunctorum*, które kapłani odśpiewali, mszę śpiewaną rekwialną, celebrował sam przewodniczący kongregacyi, proboszcz załoziecki a dziekan brodzki, przewielebny ks. Pielecki, kapłan pełen namaszczenia Bożego. Po téj mszy św. nastąpiła wotywa *de Spiritu Sto.*, w czasie któréj wikary brodzki wygłosił naukę w języku łacinskim z tekstu: ,,*Mundamini, qui fertis vasa Domini*". (Izaj. rozdz. 25). Po ukończoném nabożeństwie tém w świątyni Matki Boskiéj cudownéj, zebrali się duchowni wraz z dziekanem swym w apartamentach Ojca przeora, gdzie oddawano i rozbierano pytania teologiczne — prawiono o kazuistyce i oddawano ks. dziekanowi ofiary na różne pobożne cele! Uczta wspólna ukończyła uroczystość tego dnia kapłańskiego, po któréj każdy pomyślał o miejscu w swém duszstarownictwie. —

Na koniec wypada mi donieść także o świeżym zamachu schizmatyckiego rządu rosyjskiego na prawa i ustawy Kościoła katolickiego w zabranych prowincyach. 13 Listopada b. r. zdybałem w Brodach 8 Sióstr Miłosierdzia, dążących daléj na zachód, które Moskwa pozbawiła instytutu, wywiozła z Łucka i za granicę swego państwa wyrzuciła. — Mój Boże, nie tylko świat cały katolicki uznał pożyteczność tych Sióstr, ale nawet poganie — Turcy je czczą i wielbią! Oto tolerancya i oświata moskiewska!

Nieszczęśliwy to kraj, którego lud Katków do kata prowadzi, by podobnéj tolerancyi i oświaty nabrał! *Lento gradu procedit ad vindictam Dei ira!* Czekajmy, — przyjdzie czas przebranéj miary! —

NEKROLOG.

Dnia 8 z. m. o $\frac{1}{2}$6 wieczorem umarł ks. Władysław Koperski komendarz ze Stodół. Urodzony w r. 1829 w Poznaniu i odbywszy tamże nauki elementarne i gimnazyalne wstąpił w r. 1852 do Seminarium duchownego. Wświęcony w r. 1855 na kapłana,

dostał posadę jako wikaryusz w miasteczku Łobżenicy, gdzie niebawem zjawiła się cholera, grasując w tak straszliwy sposób, iż oprócz 300 ofiar, które zabrała, padli jéj ofiarą owoczesny dziekan i proboszcz katol., pastor protestancki i rabin; pozostał tylko nowo wyświęcony wikaryusz, niosąc pociechę religijną swym owieczkom, a dodając otuchy wszystkim, co około niego w trwodze i osłupieniu wszyscy się grupili. Po przebyciu roczném na owéj posadzie powołano go jako kaznodzieję gminy niemieckiéj przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie. Pełniąc swe obowiązki przez 5 lat ściśle i pilnie, o ile mu słabość piersiowa, zwłaszcza w ostatnim czasie dozwalała; przeniósł się po własnym examinie konkursowym na beneficium do Stodół, aby przez wiejskie powietrze zdrowie swe polepszyć, którego wody w Reinerz i Lippspringe zrestaurować nie zdołały. Atoli nieubłagana choroba nie dała się niczém powściągnąć. Po trzechletnim prawie pobycie na wsi pożegnał się nieboszczyk z tym światem, zostawując w nieutulonym żalu swego starszego brata także kapłana.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. 1. *Wybór na osierociałą stolicę arcybiskupstwa naszego gnieźnieńsko-poznańskiego nastąpi w tych dniach w Gnieźnie.*

2. Znany apostata w Kijowie, Jozefowicz, jak donosi korespondent do *Journal de Bruxelles*, rozpoczął na nowo zacięty bój przeciwko zbyt wielkiéj liczbie kościołów i księży katolickich w 9 *zachodnich guberniach cesarstwa*. Jest tam obecnie 1,503 księży i 976 parafii; przytém jest jeszcze 208 kościołów filialnych i 1,503 kaplic, gdzie nabożeństwo nie odprawia się regularnie. Otóż teraz główne starania zwrócone są ku temu, by znieść wszystkie filie i kaplice; i nie masz dnia, gdzieby nie zburzono jakiego przybytku Pańskiego. Kościół dominikański w Kownie zamieniony został na cerkiew schizmatycką jedynie z powodu, że w blizkości jest kolegium schizmatyckie, do którego jednakże uczęszcza niewątpliwa większość uczniów katolickich. We Wilnie generał Kaufman, przekonawszy się, że cerkwie schizmatyckie są zawsze próżne, zwrócił zabiegi swe ku temu, by moralność ludu podnieść przez *teatra i oberże narodowe.*. Ludność prowincyi oderwanych od Polski ma wyrównać pod względem zepsucia i rozpusty mieszkańcom głębokiéj Rosyi, aby tym sposobem carat póżniéj mógł jéj użyć za podłe i bezmyślne narzędzie do gnębienia obcych narodów. Jest to los wszystkich ludów, które popadły pod panowanie tatarsko-mongolskiego władzcy. W Moskwie na każdéj ulicy co krok widać ludzi pijanych; a nawet kobiety w tym względzie, co jest w Rosyi rzeczą zwyczajną, dają ze siebie przykład zgorszenia i dzieci swe gwałtem do pijaństwa przyzwyczajają. —

3. Donosiliśmy, że w miejsce wywiezionego do Astrahanu ks. biskupa Rzewuskiego następcą jego na urzędzie administratora diecezyi warszawskiéj został ks. Zwoliński. Tymczasem ks. Zwoliński dotychczas wyboru przyjąć nie chce i nie może, ponieważ był nielegalny i bezprawny. Kapituła bowiem nie miała wcale prawa do wyboru, ponieważ ks. arcybiskup Feliński przed wyjazdem swoim oddał zarząd archidiecezyi nasamprzód ks. biskupowi Rzewuskiemu, a gdyby go miano wywieść, księdzu Szczygielskiemu, a gdyby tenże miał być także wywieziony, księdzu Domagalskiemu. Administracya zatém archidiecezyi należy się prawnie jedynie księdzu Szczygielskiemu.

PIŚMIENNICTWO.

Odbieramy już drugi zeszyt pisma czasowego, wychodzącego w Poznaniu, pod tytułem: *„Oświata, pismo sześciotygodniowe, poświęcone domowemu i szkólnemu wychowaniu“*. Od dawna słyszeliśmy z daleka i z bliska wiele głosów, wołających, że wydawanie pisma dla szkoły i dla nauczycieli, dla szkólnego i domowego wychowania przeznaczonego jest wielką potrzebą. Wierzymy, że głosy te były szczere, cieszymy się więc, że potrzebie wskazywanéj stało się zadosyć. Życzymy Szanownemu Wydawcy, Panu Drowi Rzepieckiemu, tém więcéj jaknajpomyślniejszego skutku jego zabiegów przy wydawnictwie niniejszém, że znamy gorące uczucia jego dla nauk, dla piśmiennictwa i dla pracy pedagogicznéj.

Program pisma swego rozpoczyna Szanowny Wydawca od następnych słów:

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

„Tym staropolskim pozdrowieniem odzywamy się do Was, uczeni i prostaczkowie, bogacze i ubodzy, blizcy i dalecy, odzywamy się do wszystkiéj braci naszéj w języku i do pobratymców w szczepie, do wszystkich którzy słowa niniejsze czytacie s sercem przejętym temi uczuciami, jakie i naszę w téj chwili napełniają duszę, s sercem przejętym prawdziwą miłością bliźniego, a w szczególności miłością naszego młodego pokolenia.

„Pozdrawiamy Was w Jego Jimię, albowiem

„Od niego wszystko dobro i błogosławieństwo pochodzi;

„On, jeszcze na długie wieki przed przyjściem swojim, był siłą proroków a nadzieją wiernych;

„On niemowlęciem rozweselał serca tak pastuszków jak i możnych tego świata;

„On, jako młodzieniaszek był pociechą rodziców, a podziwienie wzbudzał w kapłanach i mędrcach zakonu, pomnażając się cudownie w łaskę u Boga i u ludzi;

„On, jako nauczyciel, s prostotą gołębicy a mądrością węża odbijał pociski niewiernych a zajadłych przeciwników swojich;

„On pokazał, jak kochać maluczkich i jakie jim miejsce w sercu naznaczyć należy;

„On garnął pod skrzydła troskliwéj kokoszy prostaczków i uciśnionych tak na ciele jak i na duszy;

„On, Bozką wygłaszając naukę, bogacąc świat nieprzebranemi skarbami, nie miał gdzieby głowę skłonił, cierpiąc prześladowanie dla sprawiedliwości;

„On prawdę téj nauki przypieczętował śmiercią Swoją męczeńską na świadectwo i pociechę dla nas i po wszystkie wieki;

„On nam wreszcie zadatkiem przyszłego zmartwychpowstania.

„A więc niech będzie pochwalony!“

Cieszymy się z tak pięknego i szczerego wstępu.

Treść pierwszego Zeszytu jest następująca:

A więc i przedmioty stanowiące osnowę rozpraw zadowolnić mogą czytelnika. — Wykład ich jest prosty, dla czytelników pisma tego rodzaju przystępny. Zachowujemy sobie po upływie czasu niejakiego zastanowić się szczegółowo nad rozprawami kilku zeszytów pospołu; dzisiaj jednę tylko podamy uwagę, którą dzielą z nami najpoważniejsi nauczyciele naszych szkół i szkółek elementarnych. —

Chodzi nam o zmianę pisowni, którą wydawca do nowego swego pisma zaprowadził. Teoryi jego nie znamy, ale widzimy takie sztuki pisarkie: tym staropolskim pozdrowieniem, pisze **blizki i Bozki, s sercem, Jimię, Jinny, lékarstwo, strzédz, konferencyji, ubolévanie, gimnazyjum, jile, jim**. Dowiadujemy się, że nadto jeszcze ma być zbogacona pisownia *Oświaty* pochyłém i otwartém **a**. Już tego widzimy próby w przysłowiu: **Wić brzozową, Rozum dáwá.** — Na czém się to skończy, nie wiemy, bo nie znamy całéj teoryi głosowni, deklinacyi, konjugacyi: ale z tego wszystkiego, co już widzimy, poznać można, że się zanosi na wywrócenie wszystkich elementarzy, wszystkich gramatyk, a tymczasem, póki te księgi popisane nie zostaną, najzupełniejsze powstanie, zamieszanie pomiędzy czytającymi, piszącymi, nauczycielami i uczniami. Jedna szkoła będzie czytała i pisała podług *„Oświaty“*, druga według gramatyki Poplińskiego lub Małeckiego, jeden nauczyciel będzie examinował według księdzą Kopczyńskiego, drugi według księdza Malinowskiego.

Rozpoczynać taką zmianę w piśmie przeznaczoném dla szkółek elementarnych, jest to najnieszczęśliwszą myślą dla poparcia chociażby dobréj i prawdziwéj zmiany w gramatyce lub pisowni. I dla tego zapisujemy ten błąd jako *malam notam Oświaty*, na którą się nigdy nie zgodzimy, chociażbyśmy w teoryi niektórych poprawek, ale i to nie wszystkich, musieli oddać racyą słuszności poczynionym zmianom.

Cena rocznéj przedpłaty: w redakcyi 6 złp. czyli 1 tal. pr.; pocztą, na koszt redakcyi 8 złp, czyli 1 tal. 10 srb.; ta sama w księgarniach i na pocztach pruskich. Dla Austryi flor. 3 w. a. z przesełką na koszt redakcyi. Dla Król. Polskiego i Rosyi 2 r. srb. z przesełką na koszt odbierającego. Dla zagranicy polecamy w ogóle drogę księgarską, lub złożenie kwotu odpowiedné 8 złp. z przesełką na koszt odbierającego.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.